

Ci 473



TRAGIZM UGODY

WŁADZE PRUSKIE A ARCYBISKUP STABLEWSKI

Choć dzieje ziemi zaboru pruskiego, a szczególnie Wielkopolski, znane są dobrze, pozostaje nadal wiele zagadnień dalekich od ostatecznego wyjaśnienia. Należy do nich działalność ks. Floriana Stablewskiego (1841 - 1906), który wstępował na stolicę arcybiskupią w atmosferze ugodowej „ery Capriviego”, a umierał w okresie największego nasilenia antypolskiej polityki władz pruskich. Nie sposób w tym miejscu przedstawić całego życia Stablewskiego, który czeka na swojego biografę, a nawet nie zamierzamy szczegółowiej charakteryzować ostatnich kilkunastu lat jego działalności, gdy odgrywał największą rolę. Chodzi nam tu jedynie o ukazanie zderzenia się programu z początku lat dziewięćdziesiątych z narastającymi przeszkodami, które musiały doprowadzić do całkowitego jego przekreślenia. Już niektórzy współcześni publicyści niemieccy, a następnie piszący o Stablewskim historycy, kładli nacisk na jego tragedię, gdyż tracił on kontakt ze społeczeństwem polskim i stawał się obiektem ataków prasy narodowej¹. Choć przyznają oni także, że Stablewski natrafiał na nieufność, a nawet wręcz wrogość po stronie niemieckiej, w znacznie większym stopniu dotyczyło to ludzi, prasy lub organizacji szowinistycznych niż władz pruskich. O tych ostatnich zaś będzie tu przede wszystkim mowa.

Nie jest proste samo określenie pojęcia „ugody”. Wszelkie jej przejawy traktowane były i współcześnie, i w późniejszej literaturze historycznej na ogół dość jednostronnie. Potępianie ugodowości wobec państw zaborczych w XIX w. jest zresztą zrozumiałe wobec znaczenia, jakie dla losów polskości posiadała walka o prawa narodowe. Odbijało się to jednak ujemnie na sposobie pisania o ugodzie. We współczesnych polemikach

¹ Ze współczesnej publicystyki wspomnieć należy przede wszystkim o książce K. Finka (*Der Kampf um die Ostmark*. Berlin 1897, s. 237 i in.), interesującej już choćby dlatego, że zwróciła na siebie uwagę władz. L. Müller (*Nationalpolitische Presse, Katholizismus und katholischer Klerus*. Breslau 1931, ss. 46-133) zebrał ogromną ilość głosów prasy polskiej o Stablewskim. Znacznie bardziej umiarkowany we wnioskach jest R. Korth (*Die preussische Schulpolitik und die polnischen Schulstreiks*. Würzburg 1963, passim).

prasowych raz, zwłaszcza gdy pisali ludzie ugodzie przeciwni, rozciągano jej zakres szeroko na wiele wypowiedzi; kiedy indziej, szczególnie gdy zabierali głos działacze podejrzewani o hołdowanie ugodzie, starano się to pojęcie zawęzić, nieraz bardzo radykalnie. Tak więc pisano, że w wielu wypadkach, w których dopatrywano się ugody, naprawdę chodziło tylko o prowadzenie działalności środkami legalnymi. Według tych wypowiedzi, „prasa szowinistyczna” formułowała polityczne i prawnicze nonsensy, a pod pokrywką walki z ugodowością zwalcza się pracę legalną².

Nastawienie opinii polskiej nie tylko ograniczało znacznie liczbę jawnych zwolenników ugody, ale także wpływało na rzadkie formułowanie jej programu. Tak było zwłaszcza w zaborze pruskim, gdzie z jednej strony szanse realizacji takiego programu były minimalne, a z drugiej — ugodowość najtrudniej było utożsamiać z legalizmem. Poczynania nielegalne stanowiły tylko margines działalności, która w znacznej części polegała na wyzyskiwaniu dla obrony polskości wszelkich możliwości istniejących w *Rechtsstaat*.

Poczynania Stablewskiego w okresie piastowania godności arcybiskupiej przekraczały jednak w wielu przypadkach granice legalizmu, a niekiedy nawet lojalności wobec państwa i rządu. Tym istotniejszym więc zagadnieniem jest stanowisko władz pruskich wobec niego.

W momencie wstępowania na stolicę gnieźnieńsko-poznańską Stablewski miał już za sobą długą karierę nie tylko duchowną, ale i polityczną. Pomijając nawet takie fragmenty z jego życia — nie dość zresztą wyjaśnione — jak udział w konspiracji niepodległościowej³, istotna była szczególnie kilkunastoletnia działalność parlamentarna, gdy ówczesny proboszcz wrzeșiński zaliczany był do najaktywniejszych członków kół polskich w Berlinie, a jego częste przemówienia nieraz szeroko komentowane.

W swoim oświadczeniu wobec władz pisany w okresie, gdy ważyła się sprawa nominacji arcybiskupiej, Stablewski stwierdził:

„Miałem już wielokrotnie sposobność otwarcie i jasno sprecyzować moje pojęcie własnych obowiązków wobec państwa także z politycznego punktu widzenia, a mianowicie, że nie ze względu na zewnętrzny nacisk, ale z wewnętrznych pobudek moralnych czuję się zobowiązany do wiernego wspomagania rządu w jego dążeniach mających na celu umocnienie państwa i dobro wszystkich jego obywateli”⁴.

Chodziło mu tu na pewno przede wszystkim o wystąpienia z lat 1890 - 1891 (na posiedzeniach Koła Polskiego w *Reichstagu*, na które zapra-

² Por. np. „Czas” nr 206 z 9 IX 1902; „Gazeta Warszawska” termin „ugoda” uważała za wynalazek stronnictw nieumiarkowanych, gdy w rzeczywistości mowa być może jedynie o lojalności (na podstawie „Kraju” nr 7, z 14 [26] II 1897, ss. 6 - 7).

³ Por. np. W. F e l d m a n, *Dzieje polskiej myśli politycznej*. T. II, Kraków 1918, s. 168.

⁴ *Deutsches Zentral-Archiv Merseburg* (cyt. dalej DZAM), Rep. 76 I Sekt. 28 A, nr 16, b. p.

szany był jako poseł sejmowy, według własnych słów nalegał na poparcie rządowego projektu reformy wojska i starał się skłonić kolegów do „bezwzględniego i silnego poparcia Rzeszy”; odpowiednią deklarację złożył w obecności R. Komierowskiego kanclerzowi Capriviemu przy wręczaniu memoriału postulującego wprowadzenie w szkołach ludowych nauki w języku polskim). Pozostaje jednak sprawą otwartą, czy przekreślał zarazem całą swoją wcześniejszą działalność parlamentarną.

Rozpoczynał ją w końcowej fazie *Kulturkampf* (pierwsze przemówienie w sejmie pruskim wygłosił w styczniu 1877 r.). Najczęściej poruszał kwestię nauczania religii w języku polskim, a jedynie niekiedy łączył tę sprawę z postulatem uwzględniania języka polskiego przy nauczaniu innych przedmiotów. Stosunkowo rzadko podejmował odmienne zagadnienia, choć zdarzało się, że mówił np. o autonomii Wielkopolski, germanizowaniu nazw, nieuwzględnianiu narodowości przy spisach powszechnych itp. Choć częste stwierdzenia, że polityka antypolska jest szkodliwa dla interesów państwa, uznać można za taktykę stosowaną i przez innych posłów, to przecież w jego stosunku do państwa nawet i wówczas kryły się pewne zapowiedzi późniejszego stanowiska⁵. W każdym razie wcześniejsza działalność parlamentarna nie miała wpływu na sprawę nominacji i nie stanowiła przedmiotu krytyki ze strony władz.

Nominację nie bez powodu łączy się najczęściej ze znanym przemówieniem Stablewskiego, wygłoszonym na wiecu w Toruniu w 1891 r., a zawierającym akcenty antyrosyjskie i antysocjalistyczne⁶. Łączy się ją także z inicjatywą Józefa Kościelskiego. W szczegółach przebieg wypadków był jednak bardziej skomplikowany. Gdy nazwisko Stablewskiego pojawiło się w korespondencji urzędowej jesienią 1891 r., natychmiast obok niego wyrosła postać biskupa wrocławskiego Jerzego Koppa, którego poczynania odtąd wielokrotnie miały być związane ze Stablewskim⁷. Niewykluczone, że do nominacji Kopp walnie się przyczynił, podsuwając nazwisko Stablewskiego ministrowi oświaty Zedlitzowi, ten zaś przez Caprivię przekazał sugestię Wilhelmowi; miała ona wywołać „spontaniczną decyzję” cesarza⁸. Rezygnacja z obsadzenia najważniejszego stanowiska kościelnego na ziemiach polskich kandydatem niemieckim nie była trudna. Wynikała nie tylko ze złagodzenia kursu, ale także z przekonania, dość powszechnego wśród przedstawicieli władz, że nie po-

⁵ Przemówienia Stablewskiego zestawiono na podstawie: R. Komierowski, *Koła polskie w Berlinie 1875 - 1900*. Poznań 1905; S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. T. III, Poznań 1931; wyjątkowo na podstawie stenogramów parlamentarnych.

⁶ List Zedlitz do Koppa z 21 X 1891 (tamże).

⁷ Tekst: R. Komierowski, *op. cit.*, ss. 216 - 229.

⁸ Por. np. pismo Koppa do ministra oświaty z 19 X 1891, zapowiadające zamiar wejścia w kontakt ze Stablewskim na życzenie władz (DZAM, jak przypis 4).

wiódł się eksperyment z Dinderem. Możliwe także, że Kopp starał się, i to skutecznie, wpłynąć na władze pruskie, aby w czasie rokowań prowadzonych przez reprezentanta Prus w Watykanie, Schlözera, zgodę na nominację polskiego kandydata połączyć z postulatem wyniesienia biskupa wrocławskiego do godności kardynalskiej. W każdym razie sugestia ta doszła do Rzymu jako „najwyższe życzenie” cesarza⁹. O tym, że plan się powiódł, świadczyłoby otrzymanie kapelusza kardynalskiego przez Koppa w 1892 r. Trwałym rezultatem takiego przebiegu wydarzeń było także nawiązanie bliskich stosunków między Koppem i Stablewskim, a później niejednokrotnie wyzyskiwanie przez władze drogi do Poznania przez wrocławski Ostrów Tumski, gdy chodziło o wywarcie na arcybiskupa odpowiedniego wpływu czy nacisku.

Pomoc Koppa okazała się nieodzowna już w trakcie nawiązywania pierwszych kontaktów między rządem a Stablewskim. Początkowo bowiem ten ostatni obawiał się, aby bezpośrednio rokowania z ministrem oświaty, których nie dałoby się długo utrzymać w tajemnicy, nie wywołały złego wrażenia w społeczeństwie, co osłabiłoby możliwości jego działania (Stablewski obawiał się zwłaszcza ks. Edwarda Likowskiego, poważnego wówczas kandydata do stolicy arcybiskupiej, wysuwanego przez kurie gnieźnieńską i poznańską, ale odrzuconego przez władze)¹⁰. Za pośrednictwem też Koppa doszło do złożenia przez Stablewskiego oświadczenia z 26 października 1891 r.¹¹

Jest ono jednym z niewielu w tym czasie programowanych wypowiedzi ugody o takim charakterze, formułowanym poza zasięgiem opinii polskiej. Właśnie obawą przed tą opinią Stablewski motywował w końcowym fragmencie oświadczenia granice swoich obietnic. Najważniejszym ustępstwem było uznanie zasady „konieczności utrzymania związku dawnych ziem polskich z koroną pruską i Niemcami jako sprawy życiowej, dla której ostatni żołnierz niemiecki poświęci swoje życie”, gdy tymczasem „oderwanie tych prowincji lub nawet ich polityczne wyodrębnienie jest kombinacją nie do przyjęcia dla każdego, jakkolwiek politycznie myślącego człowieka”. Na skutek tego polscy poddani muszą być tak samo wierni, jak niemieccy, i gotowi do każdej ofiary w interesie bezpieczeństwa państwa. Rezygnację z wszelkiej zmiany politycznego *status quo* na polskich ziemiach zachodnich Stablewski posunął dalej niż inni przed-

⁹ List Zedlitz do Koppa z 25 X 1891 (tamże).

¹⁰ Niemniej wkrótce potem Stablewski wszedł w bezpośredni, choć ściśle poufny, kontakt z ministrem oświaty (por. korespondencję w sprawach personalnych; *DZAM*, Rep. 76 I Sekt. F, 28 A, nr 17), ale było to już po powzięciu decyzji o jego nominacji.

¹¹ List Koppa do Zedlitz, tamże; oświadczenie Stablewskiego, *DZAM*, jak przypis 4; por. też L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Capriviego*. Poznań 1960, ss. 105 - 106.

stawiciele (poza nielicznymi) ruchu polskiego. Posłowie podkreślali często, że Polacy lojalnie wypełniają swoje zobowiązania wobec państwa, ale nie deklarowali się co do przyszłości. Do Stablewskiego nie można już było odnieść określenia Bismarcka, że Polacy czują się obywatelami pruskimi z 24-godzinnym wymówieniem. Można by porównywać użyte sformułowania z deklaracjami szlachty galicyjskiej, ale zbyt wiele było różnic między autorami, adresatami i sytuacją w obu wypadkach. Punktem wyjścia oświadczenia Stablewskiego było przekonanie, że państwo pruskie nie jest narodowe i że lojalność ludności polskiej zapewni jej możliwość zachowania własnej odrębności. Przenosząc to na własną archidiecezję, zapowiadał zapewnienie niemieckim katolikom duszpasterstwa w ich rodzimym języku. Uderza pominięcie tym razem tych argumentów, które tak wyraźnie wystąpiły we wspomnianym przemówieniu toruńskim. Choć do tego wystąpienia nawiązywał, nie podawał ani antyrosyjskiego, ani antysocjalistycznego uzasadnienia ugody; być może, mniej przydatnego w poufnych rokowaniach. Mało też było konkretnych postulatów pod adresem rządu. Stosunki w szkołach średnich i w seminariach duchownych miałyby pozostać niezmienione, brak wzmianki o szkołach ludowych, które znajdowały się w centrum zainteresowania opinii. Zresztą w całym szkolnictwie, jak pisał Stablewski, władza duchowna winna iść ręką w rękę z rządem, a religijna podstawa wychowania uczyni z młodzieży dobrych chrześcijan i wiernych poddanych.

Trudno orzec, ile w tym oświadczeniu było taktyki, mającej zapewnić Stablewskiemu nominację, a ile rzeczywistych przekonań. Nad całością dominuje duch pesymizmu, że nic więcej w ówczesnej sytuacji nie można było osiągnąć; w podobny sposób formułował też następne wypowiedzi, już po uzyskaniu nominacji. W rocie przysięgi, złożonej w styczniu 1892 r., Stablewski deklarował, że wobec cesarza i jego następców będzie „uległy, wierny, posłuszny i oddany”, że będzie „pielęgnować uczucia czci i wierności dla króla, miłości ojczyzny, posłuszeństwa dla praw i wszystkie owe cnoty, które w chrześcijanach stanowią dobrych poddanych, że nie ścierpi, żeby poddane mu duchowieństwo nauczało i postępowało w duchu przeciwnym”, ślubował wreszcie nieutrzymywanie żadnych stosunków z jakimkolwiek „związkiem w kraju lub za granicą, który by mógł się stać niebezpieczny dla bezpieczeństwa publicznego”¹². Diecezjanom donosił, że „cesarz sercem swoim obejmuje wszystkich poddanych bez różnicy narodowości” i wyrażał nadzieję, że „powodowani miłością chrześcijańską zdołają oni uniknąć tego, aby ich sprawiedliwemu przywiązaniu do drogiej ojców spuścizny, do gorąco ukochanego języka, do przesławnych

¹² Tekst w kilku gazetach polskich; por. np. „Gazeta Toruńska” nr 11 z 15 I 1892.

wspomnień przeszłości, nie można było podsunąć zamiarów niezgodnych z obowiązkami poddanych i obywateli”¹³.

W pierwszych latach arcybiskupstwa podobna postawa Stablewskiego zapewniała mu uznanie ze strony rządu. Wprawdzie nominacja Polaka na czołowe stanowisko w hierarchii kościelnej wywołała wrogie oddźwięki wśród niemieckich nacjonalistów, ale trudno było spodziewać się czegoś innego, a rachuby nominata wiązały się z przedstawicielami władzy. Większym niepokojem mogły go napawać odzywające się antypolskie głosy w kołach rządowych. Ale i w takich wypadkach Stablewski jakoby uznawał je za odchylenie od normy. I tak, po przemówieniu b. ministra oświaty Gosslera we wrześniu 1892 r. ukazał się w miesięczniku „Zukunft” wywiad jego redaktora, M. Hardena (pod pseudonimem Apostata), ze Stablewskim, który źródło uprzedzeń Gosslera wobec Polaków dostrzegał w prasie nacjonalistycznej, a jako realne zadanie Niemiec i Prus uznawał pozyskanie bez reszty ludności polskiej. Słowa arcybiskupa przepojone były optymizmem¹⁴. Inna rzecz, że wywiad ten robi wrażenie prowokacji, która miała stworzyć pretekst Bismarckowi do zabrania głosu w jednym z następnych numerów „Zukunft”. Istotnie — w wywiadzie przeprowadzonym przez Hardena samotnik z Friedrichsruh skrytykował cały „nowy kurs” wobec Polaków, ale był on przecież przysłowiowym wrogiem polskości, konserwatyści polscy zaś, a wraz z nimi Stablewski, przekonani byli nadal, że cesarza dzieli od Bismarcka przepaść nie do przebycia¹⁵. Tymczasem stosunki arcybiskupa z władzami w latach 1892 - 1893 układały się pomyślnie¹⁶. Szczególnie aktywny był on w czasie

¹³ „Gazeta Toruńska” nr 17 z 22 I 1892. W pierwszej wypowiedzi pod adresem duchowieństwa zapowiadał swobodę życia religijnego, groził niebezpieczeństwem socjalizmu płynącym ze wschodu i zachodu, martwił się trudnościami wynikającymi z różnic narodowych i obiecywał sprawiedliwe traktowanie niemieckich katolików (odezwa do duchowieństwa z 18 I 1892, „Gazeta Toruńska” nr 18 z 23 I); biograf Stablewskiego, S. Łukowski, wspomina tylko o łacińskiej odezwie z 20 stycznia, zalecającej pracę i świątobliwe życie (*Arcybiskup Stablewski*. Poznań 1925, s. 11).

¹⁴ „Zukunft” t. I, ss. 1-10 (Harden określał wówczas jako cel swojego pisma obalenie przesądów między narodami); wywiad Stablewskiego wywołał całą falę artykułów w prasie niemieckiej, która negowała możliwość udzielenia Polakom dalszych ustępstw i podkreślała ich podstępność (a więc i Stablewskiego), wykluczającą zaufanie (por. np. *DZAM*, Rep. 89 H Posen Abt. II, nr 3a, t. II, b. p.).

¹⁵ Już poprzednio Bismarck polemizował z mową toruńską Stablewskiego, krytykując jej antyrosyjskie akcenty i stwierdzając, że masa ludności polskiej gotowa jest zrobić dla państwa więcej niż obiecuje Stablewski („*Hamburger Nachrichten*”, za H. Hofmannem, *Fürst Bismarck 1890-1898*. T. II, Stuttgart, Berlin 1922, ss. 3 i 7-8).

¹⁶ Np. min. Bosse w czasie wizyty w Poznaniu w czerwcu 1892 r. wiele czasu spędził w towarzystwie Stablewskiego, a w styczniu ten ostatni konferował w Ber-

rozgrywki o przeprowadzenie w parlamencie projektu reformy wojskowej, raz już odrzuconej przez *Reichstag*. Po jego rozwiązaniu i ponownych wyborach w Kole Polskim, mimo szczytowego okresu polityki ugodowej, wcale silne były nastroje niechętnie głosowaniu za projektem rządowym. Do ostatecznej zgody, obok usilnej krzątaniny Kościelskiego, przyczynił się list Stablewskiego skierowany do Ludwika Jażdżewskiego, zawierający nalegania o głosowanie za projektem. Arcybiskup swoją akcją połączył z naciskiem na uzyskanie możliwie dobrych warunków wprowadzenia nauki języka polskiego w szkołach ludowych¹⁷. Władze pruskie pozytywnie oceniały też działalność Stablewskiego na rzecz katolików niemieckich¹⁸, co dopiero później stało się przedmiotem ataków prasy polskiej, wrogiej ugodzie. Bliskie stosunki niektórych przedstawicieli rządu, zwłaszcza Caprivięgo, z arcybiskupem były tak znane, że wywoływały nawet krytykę ze strony opozycyjnych konserwatystów. Jeden z ich przywódców, Kanitz, zarzucił w parlamencie kanclerzowi, iż udzielił Stablewskiemu informacji o przygotowywanych ustępstwach w zakresie nauki języka polskiego w szkole ludowej¹⁹.

Tymczasem jednak sytuacja zaczęła się zmieniać. Prasa polska coraz ostrzej krytykowała politykę ugodową, a co ważniejsze, w kołach rządowych oskarżenie o nastawienie propolskie stawało się „modne”, a zarazem groźne. Zetknął się z tym nawet Kopp, mimo gorących protestów²⁰, tym bardziej więc podobna zmiana nastrojów zagrozić musiała Stablewskiemu.

linie z wieloma politykami, jak Caprivi, Zedlitz czy Miquel („Gazeta Toruńska” nr 9 z 13 I i nr 146 z 29 VI 1892).

¹⁷ List Stablewskiego do Caprivięgo z 22 VII 1893, przekazany premierowi pruskiemu Eulenburgowi (*Deutsches Zentral-Archiv Potsdam* — cyt. dalej DZAP 07.01. Reichskanzlei, I Gr., 13, nr 11, t. IX, k. 186). Stablewski cieszył się, że list jego do Jażdżewskiego doszedł na czas, narzekał na zaślepienie partyjne w Niemczech, zastanawiając się, jakby uratować od tego przynajmniej Centrum. Niepokoił się z drugiej strony, że raporty przygotowujące wprowadzenie nauki języka polskiego sporządzać mają powiatowi inspektorzy szkolni, pochodzący ze starej szkoły Bismarcka, i innymi niedostatkami projektu.

¹⁸ Por. np. „Gazeta Toruńska” nr 228 z 3 X 1893.

¹⁹ Tamże, nr 291 z 19 XII 1893.

²⁰ W odpowiedzi na zarzuty (a chodziło także o kontakty ze Stablewskim) Kopp zareagował sążnistymi listami do ministra oświaty Bossego, do Caprivięgo, a nawet do cesarza (listy z 30 XI 1892, Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Akta biskupów, Akta ks. biskupa kardynała Koppa I A 24a, cyt. dalej AA, Akta Koppa nr 28, bp.). Udowadniał w nich swoje zasługi dla państwa i rządu i z powodzeniem wypierał się filopolskiego stanowiska. Mimo to Wilhelm II, choć przyznawał, że trudno mówić o popieraniu przez Koppa „national-polnische Bestrebungen”, dodawał zaraz: „Es ist nur die Besorgnis hervorgetreten, dass die Stellung, welche Euere Eminenz hinsichtlich der Berücksichtigung der polnischen Sprache, insbesondere bei dem Unterrichte in den Volksschulen neuerdings eigenommen haben, jenen Be-

Jeszcze zanim doszło do załamania się polityki ugodowej, odmienny stosunek do jednego z głównych jej przedstawicieli po stronie polskiej w sposób niespodziewany przejawiał się w sprawie polsko-katolickiego wiecu w Poznaniu wiosną 1894 r. Wiec pomyślany był jako element kontynuowania i uzasadniania polityki ugodowej, toteż udział Stablewskiego w jego przygotowywaniu, mniej czy więcej bezpośredni, był samo przez się zrozumiały. Wystarczyło określenie wiecu jako polsko-katolickiego i brak osobnego „oddziału niemieckiego”, aby arcybiskup został ostro zaatakowany przez poszczególnych ministrów. Kopp tłumaczył, że Stablewski stoi z dala od imprezy, ale minister oświaty Bosse nie dawał temu wiary (zresztą nie bezpodstawnie) dodając tylko, iż pragnie wierzyć, że arcybiskup nie wystąpi publicznie²¹. Zaniepokojony Kopp natychmiast interweniował w Poznaniu (niewykluczone, że na to właśnie liczyły władze), a obszernie wyjaśnienia Stablewskiego były bardzo charakterystyczne. Stwierdzał, że na skutek jego dłuższej nieobecności w Poznaniu, w Komitecie organizacyjnym — w którym zasiadali ludzie bez dostatecznego doświadczenia i taktu (a były w nim reprezentowane czołowe postaci obozu ugodowego) — zaczęto używać nazwy „wiec polsko-katolicki” zamiast oficjalnej — „katolicki”. Po powrocie arcybiskup zajął się także uruchomieniem oddziału niemieckiego, któremu brakowało odpowiedniego kierownika i w nim zamierzał wziąć udział. Zapewnił też, że wszelkie antyrządowe poczynania zostaną unicestwione i władze nie będą miały wiecowi nic do zarzucenia. Impreza ta ma na celu zademonstrowanie przekonania lojalistycznych,

„które wyrażane tutaj publicznie, odciągają stopniowo lud i klasy inteligentne od szowinizmu. Dla tego celu można darować niektóre wyrażenia. Zebranie to nie pozostanie bez znaczenia dla wzmocnienia ducha katolickiego w diecezji, gdzie dotąd w życiu politycznym wyraz znajdowały tylko uczucia patriotyczne”²².

Gdy więc po stronie władz pruskich podejrzliwość prowadziła do podważania polityki ugody na kilka miesięcy przed jesiennym zwrotem, Stablewski trzymał się jej uporczywie i z dużą konsekwencją — wbrew wszelkim trudnościom.

strebenungen Nahrung gebe und die Stellung meiner Regierung, welcher die Aufrechterhaltung der bestehenden Verordnungen über die Unterrichtssprache in den schlesischen Volksschulen obliget, erschwert”. Zalecał też Koppowi, aby kontynuował kroki, zapoczątkowane okólnikami z 6 i 10 VIII 1890, znanymi w literaturze (AA, Akta Koppa, Nachlass Kopp. Persönliches, list z 7 III 1894). Nawet uwzględniając, że sformułowania cesarza dotyczyły Górnego Śląska, na którym polityka, także w okresie Capriviego, przybierała inną postać, są one bardzo charakterystyczne dla zmiany postawy najwyższych władz.

²¹ List z 27 V 1894, tamże.

²² List Koppa z 5 VI 1894, AA, Akta Koppa, nr 21, k. 23 - 24.

Od września 1894 r. następowały zasadnicze zmiany, znaczone przemówieniami Wilhelma II i Bismarcka, utworzeniem Hakaty i ustąpieniem Capriviego. Wypadki te z jednej strony dotyczyły polityki wobec ludności polskiej, z drugiej zaś — polityka ta stanowiła jedno z narzędzi walki wewnętrznej w Rzeszy. W rozgrywkach tych nie mogło zabraknąć nazwiska Stablewskiego. Jego nominacja należała przecież do szczególnie znamienych przejawów ery Capriviego, a stanowisko ugodowe było dla nacjonalistów bardziej niewygodne niż radykalizm narodowy. Nie bez znaczenia były także kontakty Stablewskiego z przedstawicielami rządu. Do charakterystycznych wypowiedzi tych dni należał artykuł zamieszczony w „Kölnische Zeitung” — *Polnische Hochmut und deutsche Demut*²³. Wychodząc od szczegółu (zakaz udziału kapeli wojskowej w wyprawie poznańskich Niemców do Warcina), piętnowano w nim całą politykę ugody, a wśród jej polskich przedstawicieli wymieniano zwłaszcza Stablewskiego. Arcybiskup nie pozostawał bierny. W odpowiedzi na atak „Kölnische Zeitung” ogłosił wywiad na łamach „Berliner Börsen-Courier”, w którym raz jeszcze wyłożył uzasadnienie ugody (a więc niecelowość germanizacji, która powiększa niebezpieczeństwo ataku rosyjskiego, lojalność Polaków i wspólne niebezpieczeństwo socjalistycznego przewrotu), zwracając się zresztą także przeciwko polskim pismom radykalnym (to właśnie w tym wywiadzie najostrzej potępił polski ruch narodowy na Górnym Śląsku)²⁴. Poza wystąpieniem publicznym Stablewski zwrócił się do Capriviego, tłumacząc, że geneza antypolskiej nagonki tkwi w postawie Bismarcka, który nie może darować Kołu Polskiemu głosowania za traktatem handlowym z Rosją, czym uniemożliwiło obalenia kanclerza²⁵. Tak więc występował bardziej jako obrońca całego „nowego kursu” przeciwko żelaznemu kanclerzowi niż jako reprezentant polskiego ugrupowania.

Zmiana w polityce pruskiej wobec Polaków jesienią 1894 r. postawiła cały polski ruch ugodowy w trudnej sytuacji. Koła polskie zwlekały jeszcze czas jakiś z ostatecznym zerwaniem z dotychczasową taktyką. Kościelski już wcześniej spróbował dokonać zasadniczej wolty, czego dowodem było przemówienie lwowskie z września 1894 r. Stablewski nie miał przed sobą podobnego wyjścia, więc uporczywie, choć z coraz mizerniejszymi rezultatami, bronił swoich poglądów.

Tymczasem rychło pogorszył się stosunek rządu do niego. Na posiedzeniach gabinetu pruskiego i w indywidualnych wypowiedziach poszcze-

²³ Kölnische Zeitung” z 20 IX; DZAP 07. 01. Reichskanzlei, I Gr 13 nr 11, t. 10, k. 190.

²⁴ Schulthess' Europäischer Geschichtskalender, 1894, ss. 158 - 169; „National Zeitung” z 27 IX 1894; „Neue Freie Presse” z 28 IX 1894.

²⁵ List z 26 IX 1894, DZAP 07. 01. Reichskanzlei, I Gr. 13, nr 11, t. X, k. 196 - 198.

gólnych ministrów podkreślano wprawdzie nieraz osobiste walory i lojalność arcybiskupa, ale zarazem odrzucano wszystkie jego propozycje i całą koncepcję. Pod mniej lub bardziej uprzejmymi odpowiedziami kryła się zdecydowanie wroga treść. Jego skargi na akcję Hakaty pozostawały bez odpowiedzi²⁶. Gdy „Kölnische Zeitung” ogłosiła napastliwy artykuł pt. *Polnische Heuchelei*, wymierzony także w polskie duchowieństwo, Stablewski próbował uzyskać oskarżenie redakcji przez prokuraturę kolońską, ale bez rezultatu²⁷. Odmowę umotywowano w sposób znamieny — nie tylko prasa, ale każdy obywatel ma prawo obrony niemieckich interesów narodowych przed dążeniami polskimi. Oznaczało to zalegalizowanie wszelkich głosów nacjonalistycznych, przeciwko którym (zresztą także ze strony polskiej) zawsze występował arcybiskup.

Próbował jeszcze wracać do postulatów ugodowców z okresu Capriwego. Gdy minister oświaty w rozmowie ze Stablewskim rozważał ewentualność połączenia nauki języka polskiego z nauką religii, arcybiskup wypowiedział się przeciwko takiemu rozwiązaniu, uznając, że jest to wprowadzanie języka polskiego „ukrytą drogą — tylnymi schodami”, co nie zadowoli nikogo²⁸. W 1898 r. zwrócił się do kanclerza i kilku ministrów z prośbą, aby z noweli do ustawy o kolonizacji usunąć stwierdzenie, że chodzi o osiedlanie „niemieckich” chłopów (godząc się nawet, aby cele ustawy wyjaśnione zostały w uzasadnieniu)²⁹; propozycja taka skazana była z góry na niepowodzenie, o czym wiedział chyba także Stablewski.

Wiosną 1896 r. Stablewski przebywał przez cztery tygodnie w Rzymie; dwukrotnie przyjęty został przez papieża, a także przez sekretarza stanu Rampollę (wielokrotnie odwiedzał również reprezentanta Niemiec, Bülowa). W związku z antypolskim przemówieniem ministra oświaty Bossiego w sejmie pruskim władze papieskie zażądały od arcybiskupa raportu o sytuacji w jego diecezji. W ten sposób powstał memoriał, który Stablewski posłał jednocześnie władzom pruskim³⁰. Raz jeszcze podkreślił w nim lojalność Polaków, a zwłaszcza swoją rolę w jej budzeniu; twierdził, iż kilku małych narodowych pisemek polskich nikt nie bierze

²⁶ Np. pismo Stablewskiego do ministra spraw wewnętrznych z 25 II 1895, *DZAM*, Rep. 77, Tit. 870, nr 47, b.p.; o wizycie u kanclerza Hohenlohe-Schillingsfürsta w maju 1895 r. por. *Denkwürdigkeiten der Reichskanzlerzeit*. Stuttgart und Berlin 1931, ss. 500 - 501.

²⁷ *DZAM*, Rep. 77, Tit. 870, nr 47, k. 117 - 120; „Kölnische Zeitung” z 15 I 1895.

²⁸ List Stablewskiego do Hohenlohe-Schillingsfürsta z 29 VIII 1895, *DZAP* 07.01. Reichskanzlei, I Gr. 13, nr 11, t. XI, ss. 16 - 17.

²⁹ Posiedzenie gabinetu pruskiego z 6 I 1898; *DZAM*, Rep. 87, B. C. B. Secret. P. nr 4, t. III, k. 1 - 4; *DZAM*, Rep. 77, Tit. 871, nr 1, Fasz. 1, k. 196 - 200.

³⁰ Memoriał Stablewskiego, poufne pismo Bülowa do kanclerza z 16 IV 1896, pismo Wilhelma II do Bossiego z 16 IV, pismo Marschalla do Bossiego z 28 IV; *DZAM*, Rep. 76, 1. Sekt. 28 B nr. 46, b.p.

poważnie; znacznie bardziej niż one szkodzi zwrot polityki rządu i sztucznie wywoływana agitacja Hakaty. Konkretne skargi, wyłuszczone w memoriale, dotyczyły bardziej spraw kościelnych niż narodowych (zakaz dopuszczenia nieniemieckich zakonów, uzależnianie pozwolenia na otwarcie przedszkola od obecności w nim niemieckich sióstr). Jeżeli memoriał Stablewskiego kończył się skargą na coraz trudniejsze jego położenie, to z całych wywodów wynika jasno, że znacznie bardziej odczuwał on nacisk ze strony niemieckiej aniżeli krytykę polskiej prasy³¹. Genezy tej ostatniej szukał zresztą w znacznym stopniu w drażnieniu Polaków posunięciami władz pruskich. Sam Stablewski, według oceny Bülowa, którego trudno podejrzewać o propolskie nastawienie, pozostał lojalnym poddanym i Prusakiem. Arcybiskup miał w rozmowie z de Montelem i Ledóchowskim stwierdzić, że jeśli kiedykolwiek odrodziłaby się Polska, to on życzyłby sobie, aby Poznań pozostał przy Prusach. Natomiast domagał się od Watykanu udzielenia mu wyraźnego poparcia, grożąc w przeciwnym wypadku schizmą wśród duchowieństwa. Cała ta dyplomatyczna akcja Stablewskiego przyjęta została bardzo sceptycznie w Berlinie. Już Bülow wspominał o wyłącznie platonicznych zainteresowaniach Rampolli dla spraw polskich, a sekretarz stanu spraw zagranicznych, Marschall, dodawał, że

„nie ma co myśleć o jakimkolwiek popieraniu tendencji do odbudowy Polski ze strony kurii watykańskiej, a to ze względu na stanowisko Rosji, z którą Watykan próbuje obecnie unikać konfliktów, jak również ze względu na coraz szersze uwzględnianie spraw Francji w polityce papieskiej. Pogląd taki potwierdzany i wzmacniany jest chłodnym przyjęciem przez papieża próby Stablewskiego grożenia polską schizmą”.

Mimo niezmiennego stanowiska arcybiskupa, czego wyrazem były jego ówczesne listy pasterskie, obok słów uznania ze strony władz coraz częściej pojawiały się wyrazy niezadowolenia i żądania nowych, dalej idących ustępstw. Gdy Stablewski skarżył się rządowi na ataki Hakaty, w odpowiedzi mówiło się wprawdzie o jego pożytecznej działalności, ale zarazem na posiedzeniu gabinetu pruskiego oskarżano go, że niezbyt energicznie przeciwdziała antypaństwowej akcji duchowieństwa³².

Co gorsza, swoje niezadowolenie ze Stablewskiego wyraził także cesarz Wilhelm. Na posiedzeniu Rady Koronnej w Hubertusstock dnia 7 października 1896, które zapowiadało zaostrzenie polityki antypolskiej, cesarz zaczął swoje przemówienie od stwierdzenia, że od dawna obserwuje arcybiskupa, w którym pokładano „złudne nadzieje”, gdyż myślano, że w odróżnieniu od Dindera ten „*grand seigneur* i Polak — dzięki jego

³¹ Inaczej sądzą Müller i Korth (por. przyp. 1).

³² Pismo z 10 VI 1896, *DZAP* 07. 01. Reichskanzlei, I, Gr. 13, nr 11, t. XI, k. 49 - 52.

kontaktom z polską szlachtą — tworzyć będzie przeciwwagę” dla tendencji narodowych; „ale sprawa tak się rozwinęła, że prowincja poznańska znajduje się niemal w stanie rewolucji i dojrzała do wprowadzenia stanu obłężenia”³³. Mniejsza o historyczny ton przemówienia Wilhelma, któremu zapewne podsunięto przesadne lub fałszywe informacje. Ważne jest, że przechodząc do nowej fazy polityki antypolskiej rozpoczynano od ataku na ugodę i jej głównego po stronie polskiej przedstawiciela.

Jednym ze środków nacisku na Stablewskiego stała się sprawa duszpasterstwa wśród niemieckich katolików w archidiecezji. Już wcześniej katolików tych próbowała wygrywać Hakata, choć z miernym początkowo rezultatem³⁴. Wkrótce jednak sprawą zainteresowały się władze. W 1896 r. Stablewski musiał przedstawić rządowi memoriał w tej kwestii, aby zabezpieczyć się przed rosnącymi zarzutami³⁵, co jednak niewiele pomogło. Od 1897 r. władze niezwykle czujnie śledziły działalność polskich księży. W jakiejś mierze powodem, ale w znacznie większym stopniu pretekstem, stała się sprawa ks. Szadzińskiego³⁶, tym bardziej że Stablewski okazał wówczas daleko idącą ustepliwość. Takie przypadki „szczególnie bezwzględnego postępowania” czy „nasilonej agitacji polskiej” duchowieństwa notowane były odtąd starannie w raportach prezydentów rejencji, a z nich wyławiały je wyższe władze, które donosiły o wszystkim cesarzowi, równocześnie interweniując u arcybiskupa³⁷. Atakowano przy tej okazji także katolickie związki robotnicze, tworzone z inspiracji Stablewskiego, i działalność w nich polskich księży. Tych ostatnich arcybiskup bronił uporczywie wobec znaczenia, jakie im przypisywał, w walce z

³³ DZAM Rep. 90a, Abt. D, Tit. I, nr 1, t. III. b.p.; DZAM, Rep. 76 1, Sekt. 28 B nr 46, k.25.

³⁴ W 1895 r. Niemcy-katolicy z Wielkopolski wystosowali do Stablewskiego adres zaopatrzony w 7 tys. podpisów, solidaryzujący się z jego stanowiskiem.

³⁵ DZAP 07.01 Reichskanzlei, I Gr. 13 nr 11, t. XI, k. 49 - 52.

³⁶ Chodziło o spór ks. Szadzińskiego, proboszcza Witaszyc, z nauczycielem i powiatowym inspektorem szkolnym o język używany przy modlitwie. Sprawa sądowa skończyła się porażką księdza, co skłoniło Stablewskiego do wydania listu pasterskiego z 17 I 1897, zalecającego wstrzemięźliwość w walce o język w praktykach religijnych (Müller, op. cit., s. 82 i n.; Korth, op. cit. ss. 71 - 72).

³⁷ Przykładów można podać wiele. O paru wypadkach agitacji księży, zresztą zgoła niegroźnych, doniósł 28 IX 1896 prezydent rejencji bydgoskiej ministrom spraw wewnętrznych i oświaty, którzy 27 III 1897 rzecz przedłożyli Wilhelmowi, jednocześnie miały miejsce rekryminacje u arcybiskupa (DZAM Rep. 77, Tit. 870, nr 47, k. 162 - 172). W 1899 r. głośna była sprawa ks. Dulińskiego, który kazał wynieść z kościoła sztandar wojskowy. Obok ataków prasy nacjonalistycznej (zwłaszcza „Deutsche Zeitung”) władze pozbawiły Dulińskiego duszpasterstwa wśród żołnierzy i prawa nauczania religii. Nadprezydent poznański wystąpił do Stablewskiego o usunięcie go ze stanowiska. Wobec niepewności co do powodzenia akcji zadowolono się przeniesieniem Dulińskiego do innej parafii (DZAM Rep. 77, Tit. 870, nr 47e, Fasz X).

socjalizmem. Rozważano nawet jakąś generalną interwencję przeciw Stablewskiemu w Watykanie³⁸.

Różnie można oceniać cele tej akcji. Wielokrotnie pisano, że chodzi o przeciwdziałanie w ogóle wszelkiej polskiej agitacji³⁹. Wyraźniej uwiadczały się zamiary władz, gdy wysuwano pod adresem arcybiskupa żądania dopuszczenia do Wielkopolski większej liczby księży z zewnątrz, tzn. w praktyce księży niemieckich⁴⁰. Stablewski godził się wprawdzie w poszczególnych wypadkach na taki „import”⁴¹, ale jego zgoda nigdy nie mogła być nieograniczona i nigdy też nie zadowolila władz pruskich. Na dalszą metę chodziło bowiem o zniemczenie duchowieństwa archidiecezji, co wykopałoby przepaść między nim a wiernymi. I bez tego ustępstwa arcybiskupa wywoływały ze strony prasy polskiej zarzuty germanizowania Kościoła — w ówczesnej sytuacji na pewno przesadzone. Akcja władz na nowym odcinku przekreślała możliwość realizowania polityki ugodowej i tak topniejącej coraz bardziej. Mógł więc Stablewski zapewniać, że w swojej polityce wobec katolików niemieckich kieruje się względami wyłącznie rzeczowymi i gotów jest dopuszczać niemieckich księży do napływających osadników, mógł protestować przeciwko oskarżeniom prasy, w odpowiedzi otrzymywał w najlepszym razie zapewnienia, że uznaje się jego wysiłki i nikt nie zamierza go obrażać⁴². Tymczasem oskarżanie duchowieństwa o prowadzenie polskiej agitacji i domaganie się zatrudniania księży niemieckich trwało nadal. Było to zaś groźniejsze aniżeli podburzanie niemieckich katolików przez Hakatę, gdyż wychodziło od władz, od których zależało, czy w ogóle będzie można dalej prowadzić politykę ugodową.

Z niej zaś Stablewski mimo wszystko nadal nie chciał rezygnować. W pewnym zakresie mógł jeszcze liczyć na współpracę z nadprezydentem poznańskim, H. Wilamowitz-Moellendorffem, choć ten w niektórych raportach wyrażał się o Stablewskim wyraźnie niechętnie. W 1899 r. arcybiskup wraz z kilkoma innymi ugodowcami (S. Żółtowski, H. Morawski) wywarł nacisk na przedstawicieli polskich w sejmiku prowincjonalnym,

³⁸ List ministra spraw wewnętrznych do ministra oświaty z 27 IV 1897, *DZAM Rep.* 77, Tit. 870, nr 47, k. 174.

³⁹ Por. np. *DZAM*, jak wyżej, k. 175 i n.; „Hamburger Nachrichten” (z 5 IV 1897) pisały, że trzeba zwrócić uwagę Stablewskiemu, iż stawia autorytet Kościoła i środki, którymi dysponuje, do dyspozycji polskiej agitacji.

⁴⁰ Votum ministra rolnictwa z 5 IV 1899; pismo Bossego do kanclerza z 1 II 1899; *DZAP* 07. 01. Reichskanzlei, I Gr. 20, 6a, t. VIII, k. 9 - 13, 27 - 29.

⁴¹ Por. pismo Stablewskiego do Bossego z 7 I 1899 (tamże) — w porozumieniu z prezydentem Komisji Kolonizacyjnej, Wittenburgiem, zgodził się na udział niemieckich księży w duszpasterstwie osadników.

⁴² Listy do kanclerza z 7 I 1898 i 19 X 1899; *DZAM Rep.* 87 B. C. B. Secret. P, nr 4, t. III, k. 211 - 212 i t. IV, k. 12 - 13.

aby nie wysuwali narodowych grawaminów⁴³. Były to już jednak ostatnie próby tego rodzaju.

W latach 1899 - 1900 nastąpiło dalsze pogorszenie sytuacji Stablewskiego, co wiązało się przede wszystkim z faktem objęcia kanclerstwa przez Bernharda von Bülowa, dla którego antypolskie hasła stanowiły dogodny narzędnik gry politycznej. W społeczeństwie polskim pojawiły się też wpływy Ligi Narodowej. Sam Stablewski w listopadzie 1899 r. zachorował na serce, a choroba, choć o różnym nasileniu, wywarła poważny wpływ na aktywność arcybiskupa w ostatnich latach jego życia. W rządzie pruskim wiadomości o chorobie wzbudziły rozważania, jak wnioski z okresu Stablewskiego wykorzystać przy mianowaniu następcy⁴⁴.

Zaostrzenie polityki antypolskiej od 1900 r. dotyczyła różnych dziedzin, z których kilka miało szczególne znaczenie dla arcybiskupa. Przykładem zmiany sprawy katolików niemieckich stały się wybory dodatkowe w okręgu międzyrzecko-babimojskim w 1900 r.⁴⁵ Obok kandydatury konserwatywnej, antysemitycznej i socjalistycznej, a także polskiej B. Chrzanowskiego, pojawiła się tam kandydatura ks. Krzesińskiego. Była to postać bardzo dwuznaczna; ledwie co został przeniesiony do nowej parafii po procesie kanonicznym, ale jego wybujała ambicja natrafiła na dogodne warunki. Miał on skupić wszystkie głosy niemieckich katolików, aby żaden z nich nie padł na „zacieklego wroga Niemców” — jak określano Chrzanowskiego. Tworzenie politycznego ruchu katolików niemieckich z pełną aprobatą władz rozciągnęło się na walkę przedwyborczą. Było to jak najbardziej sprzeczne z założeniami Stablewskiego, prowadziło bowiem do zaostrzenia walki narodowej także między parafianami katolickimi, gdy on chciałby w imię lojalności wobec monarchy i państwa likwidować wszelkie przeciwieństwa. Nic dziwnego, że wystąpił przeciw Krzesińskiemu, żądając cofnięcia kandydatury. Ten ostatni poniósł całkowitą klęskę w wyborach (zdobył 551 głosów na 5 980 głosów

⁴³ Chwalił to bardzo Wilamowitz w tajnym piśmie do Miquela z 26 III 1899 (DZAM Rep. 90a Abt. D, Tit. I, nr 1, t. IV, b.p.), pisząc, że poza jednym „łagodnym” wnioskiem o wprowadzenie fakultatywnej nauki polskiego w zakładzie wychowawczym w Cerekwicy debaty miały „rzeczowy” charakter, a Polacy głosowali za wieloma wnioskami władz. W znacznej mierze dzięki Stablewskiemu „zeichnete sich der Provinzial-Landtag”, w którym Polacy stanowią prawie 1/3 część członków, „durch eine ganz besondere Einmütigkeit auch zwischen den Nationalitäten aus”.

⁴⁴ Por. np. przemówienie ministra oświaty na posiedzeniu gabinetu pruskiego 22 VI 1900 (DZAP 07.01. Reichsamt des Innern, nr 15338, t. II, k. 279 - 280). Nawet jednak wówczas nie zdecydowano się tak łatwo na kandydata niemieckiego, pamiętając o niepowodzeniu Dindera.

⁴⁵ Materiały w DZAM Rep. 77, Tit. 870, nr 47e, Fasz. XIII.

konserwatywnych, 3 645 antysemitów i 7 131 polskich). Sprawa zakończyła się wizytą u Stablewskiego, kiedy to Krześciński podpisał oświadczenie określające swoją kandydaturę jako „fałszywy krok” i prosił o wybaczenie. Ważniejsze było jednak stanowisko władz wobec całej sprawy. Nadprezydent poznański Rudolf Bitter od początku zajął stanowisko wrogie arcybiskupowi. List do Krześcińskiego określił jako wywieranie wpływu na wynik wyborów i oskarżył Stablewskiego, że stara się zdławić każdy przejaw ruchu narodowego wśród Niemców. Uznał dalej, że porażka Krześcińskiego wywołała „wrażenie zniechęcające”, a postępowanie Stablewskiego określił jako „niewiarygodne i niesłychane”. Żałował, że ukorzenie się Krześcińskiego uniemożliwiło wyzyskanie afery w celu przeprowadzenia dochodzeń przeciwko Stablewskiemu, który „wyszedł ze swojej rezerwy” i znalazł się „w niesłychany sposób” w ogniu walki wyborczej⁴⁶. Gdyby Krześciński nie był tak podejrzaną osobistością, najprawdopodobniej władze nie omieszkałyby mimo wszystko wyzyskać incydentu w sposób znacznie dalej idący. Tym razem zaś zagadnienie Niemców-katolików potraktowane zostało jako kwestia czysto polityczna.

Największe jednak znaczenie dla stanowiska Stablewskiego w ostatnich latach jego życia posiadała polityka szkolna władz, choć nie od razu wywołała zmiany w jego postawie. Na wieść o wypadkach we Wrześni arcybiskup wydał list pasterski, potępiający polityczne zaangażowanie księży:

„Doniesiono mi, że niektórzy księża mojej archidiecezji podburzają rodziców i dzieci przeciw władzy państwowej i porządkowi szkoły publicznej. Ku mojemu niemiłemu bólowi przedsięwzięte badania potwierdziły zasadność tych oskarżeń”.

Nawoływał więc w tych burzliwych czasach do spokoju⁴⁷. Była to niemal niezmienną polityką z drugiej połowy poprzedniego dziesięciolecia.

Poza tą ustępliwością w poufnej korespondencji z władzami kryła się zmiana stanowiska Stablewskiego. Zbyt dobrze wiadomo było, że wydarzenia we Wrześni nie wynikały ze wzrostu aktywności polskiej, ale stanowiły rezultat germanizacji nauki religii. Toteż oferując swoją pomoc przy uspokajaniu nastrojów, jednocześnie protestował wobec Bülowa przeciw wprowadzaniu nauki religii w języku niemieckim. Pisał także do Bittera, aby nie wprowadzał przed- i polekcyjnej modlitwy w języku niemieckim, grożąc publicznym zwróceniem się do ludności. Protesty objęły też inne dziedziny życia, jak opóźnianie listów zaopatrzonych w polskie adresy. Stablewski miał nawet zwrócić się do cesarza⁴⁸.

⁴⁶ Listy z 11 XI, 18 XI i 3 XII 1900, DZAM jak wyżej.

⁴⁷ List pasterski po łacinie w AA, Akta Koppa, nr 19, b.p.

⁴⁸ Tajne pismo do Bülowa z 30 XI 1901; pismo do Bittera z 3 XII 1901; pismo do Kraetkego z 6 XII 1901 (DZAP 07.01. Reichskanzlei, I Gr. 28, 11 Polen, t. I, k. 114 - 119, 148, 186 - 187). Pismo do cesarza nieznanego, wzmianka o nim w taj-

Nie zdawał sobie sprawy, że zmiana jego stanowiska była w pewnej mierze na rękę nowemu kanclerzowi. Bülow chciał bowiem udowodnić, że niemożliwa jest jakakolwiek polityka ugodowa, że za jej deklaracjami ze strony polskiej kryje się ruch narodowy, wynurzający się w godzinach próby. Toteż nawet w najbardziej tajnych pismach wymienianych między władzami starano się zaostrzyć postawę Stablewskiego, odmalować ją tak, jakby arcybiskup stał się reprezentantem radykalnego ruchu polskiego. Najwyraźniej wystąpiło to w tajnym okólniku ministra oświaty do kierowników innych ministerstw z 8 grudnia 1901 r.⁴⁹ Pisał on, że Stablewski popiera polskie żądania narodowe, że nie tai swojego polskiego nastawienia wbrew zobowiązaniom podjętym w momencie otrzymania stanowiska. Już poprzednio, zapewniał minister, upomniałem go, że powinien trzymać duchownych z dala od agitacji polskiej, na co Stablewski zapewnił, iż jedynie na drodze poufnej przedkłada swoje spostrzeżenia i postulaty rządowi, choć opinia polska domaga się, aby publicznie wypowiedział się przeciwko władzom pruskim. Tymczasem w sprawie procesu gnieźnieńskiego pierwszy raz otwarcie wystąpił przeciwko nauce w języku niemieckim. Na jego stanowisko większy wpływ mają względy narodowe niż religijne, czuje się bowiem polskim interrexem.

Z różnych powodów rozmach germanizowania nauki religii uległ czasowemu zahamowaniu. Wpłynął na to wzgląd na Centrum, z którym ówczesnie Bülow poważnie się liczył. Obawiano się także dalszego wzrostu napięcia, oddźwięków poza granicami Rzeszy Niemieckiej, choć w Watykanie przeciwdziałano skargom polskim. Także więc w stosunku do Stablewskiego władze jakby się nieco zawahały, niemniej kanclerz w swojej odpowiedzi arcybiskupowi stwierdził, że nie może wyjść naprzeciw jego życzeniom ze względu na „godne pożałowania wybryki w Galicji i Królestwie oraz agitację polską”⁵⁰. Pozycję Stablewskiego uważano ciągle za dość poważną, aby warto było podejmować próby oddziaływania na niego. Odwołano się więc ponownie do pomocy Koppa, którego wprowadzie uznawano niekiedy za zbyt ustępliwego wobec żądań polskich, ale

nym okólniku ministra oświaty do wszystkich ministrów z 8 XII 1901 (DZAP 07.01. Reichsamt des Innern, nr 15339, t. III, k. 297).

⁴⁹ Tamże, k. 296 - 309.

⁵⁰ Pismo z 13 XII 1901 (DZAP 07.01 Reichskanzlei, I Gr. 28, 11, Polen, t. I, k. 158 i 236 - 237). Stablewski podkreślał natomiast, że sytuacja grozi upadkiem autorytetu Kościoła, nawet zwróceniem się ludności ku prawosławiu, skoro nie może ona liczyć na Kościół katolicki. On sam dokonuje wszelkich wysiłków, aby nie dopuścić do rozszerzenia się zaburzeń, woli ściągnąć na siebie ataki niż zrezygnować ze wstrzemięźliwości i opowiedzieć się przeciw polityce króla, ale nie może mileżeć, gdy widzi, że zmiany w nauce religii powodują straty, oddalają umysły od Kościoła, osłabiają poczucie religijne i wystawiają religię na największe niebezpieczeństwo (ściśle poufne pismo z 18 XII 1901, DZAM Rep. 76 1. Sekt, 28 B, nr 46, k. 63 - 65).

o którym dobrze wiadomo, że polskości jest zdecydowanie niechętny. Dnia 19 marca 1902 r. odbyła się rozmowa dyrektora departamentu w ministerstwie oświaty, Kuglera, z kardynałem. Ten ostatni krytycznie wypowiadał się o ostatnich poczynaniach Stablewskiego tłumacząc tylko, że brak mu doradców i co wymyśli w bezsenne noce, rano dyktuje sekretarzowi. Kopp starał się w ciągu ostatnich miesięcy oddziaływać na Stablewskiego, ale ten nie o wszystkim mu mówił (niemniej przysłał projekt pisma nawołującego do spokoju), choć Kopp kontrolował część korespondencji Stablewskiego z władzami, namawiając do ustępliwości. Kugler nie omieszkał nawet zagrozić, że stanowisko Stablewskiego może wyrzucić niekorzystny wpływ na stosunek rządu do Kościoła, na co Kopp zapewnił, że papież w sprawie wydarzeń we Wrześni popiera jego stanowisko, a ponadto obiecał napisać do Rzymu, że Stablewski daje rządowi podstawy do słusznych skarg i może popsuć stosunki między Kościołem a państwem; spodziewał się nawet upomnienia Stablewskiego przez Watykan. Poszedł jeszcze dalej, bo obiecał pojechać do Poznania i przekonać arcybiskupa o złych skutkach jego projektowanego wystąpienia, co miało powstrzymać Stablewskiego od otwartych wypowiedzi⁵¹.

Tak więc nie tylko wystąpienie, ale jego zapowiedź ze strony Stablewskiego wywołała przeciwdziałanie także Koppa. Stablewski w liście do Koppa (przesłanym przez tego ostatniego zaraz Bülowowi) starał się łagodzić zadrażnienie, podkreślał, że władze winny być zadowolone z jego

⁵¹ Pismo Kuglera do min. oświaty z 21 XII 1901, DZAM, jak wyżej, k. 52 - 61; DZAP 07.01. Reichskanzlei, I Gr. 28, 11, Polen, t. I, k. 246 - 250. Wypełniając przyrzeczenie, Kopp zwrócił się rzeczywiście do Rampolli w sposób, który miał zapewnić przynajmniej *desinteressement* kurii rzymskiej w sprawie Wrześni (list Koppa do ministra oświaty z 22 XII 1901; DZAM, jak wyżej, k. 69). Być może chodzi o brudnopis bez adresata i daty w AA, Akta Koppa, nr 19; mowa w nim jest o niebezpiecznych planach Stablewskiego, który zamierza skierować do swoich diecezjan list pasterski protestujący przeciwko poczynaniom rządu. Byłoby to nieskuteczne, a wzburzyłoby rząd pruski. Jak pisał dalej, odradzał Stablewskiemu podobne *démarche*, proponując skierowanie pisma do Bülowa. Stablewski poszedł za tą wskazówką, a Bülow odpowiedział mu „très convenable”. Kopp podkreślał także umiarkowanie rządu, a rozbujaanie nastrojów wśród młodzieży. Według innych źródeł, skutek starań Koppa w Rzymie był niepełny. Poseł pruski donosił 10 I 1902 o rozmowie z Rampollą, który twierdził, że papież i on nie chcą mieszać się do sprawy językowej, ale trudno im milczeć, gdy cierpi na tym nauka religii. Mimo tego zastrzeżenia, polecono z Rzymu Stablewskiemu unikać odwoływania się do opinii oraz omówienie z rządem środków poprawy (ściśle poufny list *Auswärtiges Amt* do Studta z 16 I 1902. DZAM, jak wyżej, k. 74). Kopp i później informował Stolicę Apostolską o stosunkach w prowincjach polskich (raport Rothenhana do Bülowa z 9 IV 1902 — DZAM, jak wyżej, k. 77), oceniając, że „Stablewski in seinem Auftreten und Massnahmen vielleicht nicht überall die wünschenswerte Vorsicht habe walten lassen... Wie ich höre, ist der Bericht nicht ohne Eindruck auf den Kardinal Rampolla geblieben”.

okólnika do duchowieństwa (sam zresztą nie bardzo wierzył, aby księża mogli powstrzymać rozwój polskiego ruchu narodowego) i przypominał, iż nalegał na namiestnika Galicji, A. Potockiego, aby ten nie dopuścił do antypruskich demonstracji („godna podziękii próba”, ale nieskuteczna — skomentował Bülow). Główny nacisk kładł zaś na argumentację antyrosyjską, której pomaga agitacja Hakaty⁵². Anachronizm tych sformułowań sprzed 10 lat jest uderzający.

Sprawa wrzesińska wyzyskana została przez Bülowa do uzasadnienia zaostżenia polityki antypolskiej. Jego przemówienie sejmowe miało przypominać mowę Bismarcka z 1886 r.

Stosunki między Stablewskim a władzami w latach 1902 - 1905 robią wrażenie, jakby arcybiskup po próbie oporu w okresie sprawy wrzesińskiej gorączkowo wrócił do szukania możliwości kontynuowania ugody, pomimo wzrastającego nacisku, jaki nań wywierano. Deklarował kancle rzowi, że duszpasterstwo niemieckich katolików (zagadnienie to pozornie stanowiło nadal główną przeszkodę w kontaktach z władzami) jest prowadzone w ich języku ojczystym z wielkim poświęceniem duchowieństwa, z czego są oni całkowicie zadowoleni, a rozwijany wśród nich ruch ma wyłącznie polityczne, nie zaś religijne, cele. Jeżeli było to odwołanie się od władz lokalnych, bezwzględnie teraz wrogich Stablewskiemu, do centralnych, to podobne zabiegi miały się z celem. Kanclerz pochwalał wprawdzie wysiłki arcybiskupa, ale dodawał zaraz, iż nie może oprzeć się wrażeniu, że znaczna część kleru nie jest sprawiedliwa dla Niemców-katolików⁵³. Minęły też bezpowrotnie czasy okazywania Stablewskiemu względów cesarskich. Gdy Bülow sondował cesarza w sprawie dekorowania Polaków odznaczeniami w czasie wizyty Wilhelma II w Poznaniu, mowa była tylko o takich, którzy dawali pełną gwarancję lojalnego zachowania, a nie zaliczano do nich arcybiskupa⁵⁴. Przed samą wizytą Stablewski zwrócił się do władz oznajmiając, że z powodu choroby nie może uczestniczyć w uroczystościach, a ponieważ jest to ostatnia chyba okazja do złożenia hołdu monarsze i zapewnienia o swojej wierności, prosił o udzielenie mu prywatnej audiencji⁵⁵. Wolno przypuścić, że jak

⁵² Stablewski do Koppa 29 XII 1901, *DZAM*, jak wyżej, k. 72 - 73; Bülow do Koppa 28 I 1902, *DZAP* 07. 01 Reichskanzlei, I Gr. 28. Parteien, 15, Polen, t. II, k. 110 - 111.

⁵³ Listy z 27 II i 13 III 1902, *DZAP*, jak wyżej, k. 140 - 143 i 233.

⁵⁴ List Conrada do Bittera 7 VI 1902, *DZAP* 07. 01 Reichskanzlei, I Gr. 28. Parteien, 15, Polen, t. III, b. p.

⁵⁵ List Bülowa do Wilhelma II z 30 VIII 1902, list Bülowa do Stablewskiego z 31 VIII 1902 — tamże k. 38 i 41. Cesarz zgodził się na audiencję, ale nie szczędził ironicznych marginaliów „Na? Na?” Według bardzo przychylnego Stablewskiemu Łukowskiego, Stablewski naciskał na T. Żółtowskiego, aby zaprotestowano i odsunięto się od przyjęcia cesarza, ale sam chciał skorzystać z okazji i próbować odziać na Wilhelma (*op. cit.*, ss. 74 - 76).

poprzednio arcybiskup daremnie odwoływał się od nadprezydenta do kanclerza, tak teraz oparcia szukał u stóp tronu, w równym stopniu bezskutecznie. Wszystko wskazuje bowiem, że audyencja skończyła się fiaskiem⁵⁶.

Cierpliwość Stablewskiego była jednak niezmierna. Mimo wszelkich przeszkód, mimo że stawał się coraz bardziej celem ataków, wręcz koźlem ofiarnym, na którego nacjonalistyczna prasa niemiecka zrzucała winę za wiele przejawów polskiego ruchu narodowego⁵⁷, uporczywie trzymał się swoich koncepcji. Kiedy władze pruskie otwały w Poznaniu akademię, *quasi*-wyższą uczelnię, mającą w ramach „kulturalnego podniesienia wschodu” przyczynić się do rozsiewania ducha niemieckiego na rubieżach państwa, mimo bojkotu ze strony polskiego społeczeństwa, Stablewski nakazał klerykom poznańskiego seminarium duchownego wysłuchiwanie wykładów z historii i literatury⁵⁸. Błogosławił wojska jadące do Chin i zarządził modlitwy w intencji żołnierzy, tłumiących powstanie Hererów w Afryce⁵⁹. Jakby ciągle kanclerzem był Caprivi, zwrócił się w 1903 r. do rządu pruskiego ze skargą na pomijanie katolików przy tworzeniu osad przez Komisję Kolonizacyjną, motywując swoje wystąpienie względami materialnymi (zmniejszaniem się parafii, a więc i dochodów proboszczów) i żądając także odszkodowań pieniężnych *pro praeterito* i *pro futuro*. Jeżeli gabinet pruski skargę tę rozpatrywał na kilku posiedzeniach, nie oznaczało to wcale, aby przywiązywał do niej większą wagę, od początku decydując się na odmowną odpowiedź⁶⁰.

Władze bowiem przygotowywały się już do obsadzenia arcybiskupstwa po śmierci Stablewskiego. Najważniejsze były rozmowy ministra oświaty Studta z Koppem. Pierwszy nie działał na pewno bez wiedzy całego gabinetu pruskiego, a zwłaszcza Bülowa, drugi miał za zadanie przygotować odpowiedni grunt w Watykanie. Studt wyrażał nadzieję, że papież gotowy będzie do ustępstw i zgodzi się na kandydaturę Niemca.

⁵⁶ Tak wynika nawet z tekstu Łukowskiego (*op. cit.*, s. 77), choć cesarz rzekomo pod wpływem arcybiskupa skreślił ze swojej mowy antypolskie fragmenty; mało to prawdopodobne.

⁵⁷ Np. „National Zeitung” (z 22 VII 1902) domagała się, aby rząd zmusił Stablewskiego do zlikwidowania obchodzenia w kościołach rocznicy Chocimia i Cecory, nie mówiąc o Grunwaldzie.

⁵⁸ DZAM Rep. 89 H Posen Abt. II, nr 3a, t. IV, k. 52; DZAP 07. 01 Reichskanzlei I Gr. 28. Parteien, 15, Polen, t. III, k. 201; „Rheinisch-Westfälische Zeitung” z 13 X 1903.

⁵⁹ DZAM, jak wyżej, k. 63.

⁶⁰ Stale powtarzano te same argumenty — władze wbrew woli nie mogą osiedlać katolików, gdyż brak jest zgłoszeń i grozi im polonizacja. Stablewski sam ułatwiłby realizację tego postulatu, gdyby zapewnił duszpasterstwo w języku niemieckim. Tak też brzmiała odpowiedź wysłana dopiero w 1905 r. (DZAM Rep. 120 A VIII. 1. 19, t. VII, b. p.; DZAM 87 B. C. B. Secret. P. nr 4, t. VI, k. 1 - 6).

Kopp nalegał, aby kroki w Watykanie rozpocząć jak najprędzej, jeszcze za życia Stablewskiego, obawiał się bowiem później przeciwdziałania ze strony polskiej. (Te — a także inne — wypowiedzi i poczynania świadczą dobitnie, jak wątpliwe jest stwierdzenie biografy Stablewskiego, Łukowskiego, o przyjaźni Koppa ze Stablewskim)⁶¹. Minister oświaty i kardynał Kopp widzieli trudności w znalezieniu odpowiedniego kandydata (najwięcej szans miał ks. Schirmeisen z Bytomia, który już się zgodził kandydować). Kopp zapewniał, że papież przystanie na Niemca, byle znał on język polski⁶², przy czym nie przeszkadzało mu to przez cały czas w utrzymywaniu kontaktów ze Stablewskim i w donoszeniu władzom o każdej z nim rozmowie i każdej wymianie listów⁶³. Tymczasem arcybiskup ciągle jeszcze próbował odwoływać się do Berlina⁶⁴.

Rewolucja 1905 r. nie tylko wzmogła jego niepokój przed ruchami społecznymi, ale usposobiła go jeszcze bardziej krytycznie niż dotąd do narodowego ruchu w Królestwie, w tym także do strajku szkolnego. Z wielkim uznaniem Stablewski powitał list pasterski arcybiskupa Popieła, skierowany przeciw temu strajkowi, i stwierdził, że strajk demoralizuje młodzież i szkodliwie oddziałuje na całe społeczeństwo⁶⁵. Nic więc dziwnego, że i ożywienie ruchu polskiego w zaborze pruskim nie budziło jego sympatii, czego przykładem może być stanowisko wobec organizacji Straży. Postarały się to rychło wykorzystać władze, aby przy pomocy arcybiskupa osłabić tę organizację przez usunięcie z jej szeregów duchowieństwa. Niemniej jednak trzeba było długich i żmudnych pertraktacji, a także pełnego zaangażowania Koppa, aby skłonić Stablewskiego do wydania zakazu przyjmowania przez księży funkcji w Straży i przemawiania na jej zebraniach. Władze wyzyskały także okólnik papieża do biskupów w Królestwie, zalecający im przeciwdziałanie ruchom narodowym i skłanianie do lojalności wobec monarchy. Był to sukces połowiczny, rząd pruski chciał bowiem osiągnąć całkowity zakaz należenia księży do Straży, ale i tak starano się go zdyskontować przez wywarcie następnie nacisku na biskupa chełmińskiego o wydanie podobnego za-

⁶¹ *Op. cit.*, s. 96 i n.

⁶² Ponadto „auch glaubt der Kardinal nicht, dass in der bisherigen Haltung der Kurie in Folge polnischer durch den Münchener Nuntius [...] übermittelnder Beschwerde irgend eine Änderung zu Ungunsten der deutschen Interessen und Wünsche eintreten wird”. Treści skargi nie znamy (rozmowy Studta z Koppem z 11 IV 1904 i 17 III 1905, *DZAM Rep.* 76 I, Sekt. 28 A, nr 16, k. 15 - 19 i b. p.).

⁶³ Por. np. pismo Koppa do Studta z 29 IV 1905, *DZAM Rep.* 92, Nachlass Studt, nr 20, b. p.).

⁶⁴ We wrześniu 1905 r. Stablewski odrzucił zaproszenie na przyjęcie z okazji przyjazdu do Poznania Bethmanna-Hollwega, ale prosił ministra o przybycie doń następnego dnia (pismo Bethmanna do ministra oświaty z 16 IX 1905, *DZAM Rep.* 76 I, Sekt. 28 B nr 46, k. 79).

⁶⁵ *DZAM Rep.* 89 H Posen, Abt. II, nr 3a, t. V, k. 106.

rządzenia⁶⁶. Szczególnie minister Studt nie ustawał w dalszych wysiłkach, choć ze względu na stan zdrowia Stablewskiego chodziło już bardziej o uzyskanie zgody Likowskiego na dalsze kroki. Jednakże wbrew niektórym twierdzeniom Stablewski wiosną 1906 r. nie był już tylko biernym obserwatorem. Do niego też zwróciły się władze, aby osiągnąć całkowite wykluczenie księży ze Straży. Za pretekst posłużył im fakt, że Stablewski wydał uprzednio zakaz należenia księży do związków niemieckich katolików, tworzonych od lat dziewięćdziesiątych i związanych z Hakatą. Raz jeszcze pomocą posłużył Kopp, tym razem skutecznie. Czy to sam Stablewski, czy Likowski za wiedzą Stablewskiego, wydał wreszcie 30 kwietnia 1906 r. zarządzenie, nakazujące duchownym opuszczenie szeregów Straży. Na zewnątrz powodem były ataki na Stablewskiego na zebraniu Straży w dniu 29 kwietnia i wydanie tzw. Czarnej księgi osób, które sprzedały ziemię Niemcom, ale rzeczywistym powodem było ultimatum postawione Stablewskiemu przez Studta — albo zakaz należenia księży do Straży, albo pozwolenie na przystępowanie do związków niemieckich katolików. Ustępstwo arcybiskupa było tym wyraźniejsze, że biskup Rosentreter z Pelplina odmówił pójścia w jego ślady stwierdzając, iż udział księży w Straży nie koliduje z ich obowiązkami duszpasterskimi⁶⁷.

W tych samych dniach ukazał się okólnik Stablewskiego do wiernych, w którym arcybiskup przedstawiał swoje wysiłki, mające na celu uzyskanie nauki religii w języku polskim⁶⁸. Na zewnętrznym obserwatorku okólnik ten mógł zrobić wrażenie tłumaczenia się przed opinią polską, wręcz żalosego głosu w porównaniu z ciągłą ustępliwością wobec władz. W rzeczywistości jednak okólnik ten, niewinny w treści, zapowiadał ostateczny zwrot w polityce śmiertelnie chorego arcybiskupa. Po raz pierwszy otwarcie przeciwstawiał się władzom. Te ostatnie tymczasem nie zdawały sobie sprawy ze zmiany sytuacji. Zachęcone dotychczasowymi powodzeniami w kontaktach ze Stablewskim, zapragnęły wyzyskać go w walce ze strajkiem szkolnym, który w jesieni 1906 r. doszedł do najwięks-

⁶⁶ List Studta do Bülowa z 22 I 1906, *DZAP* 07. 01 Reichskanzlei I Gr. 28. Parteien, 15, Polen, t. IV, s. 159; list Studta do ministra spraw wewnętrznych z 25 I 1906; raport konsula w Warszawie, Rechenberga, do Bülowa z 1 XII 1905; list Stablewskiego do nadprezydenta poznańskiego Waldowa z 26 I 1906; list Studta do ministra spraw wewnętrznych z 9 II 1906 i 5 IV 1906; *DZAM* Rep. 77, Tit. 862, nr 23, t. I, b. p.

⁶⁷ *DZAM* Rep. 89 H Posen, Abt. II, nr 3a, t. V, k. 128, 130, 150 - 159; *DZAM* Rep. 77, Tit. 862, nr 23a (o stosunku Stablewskiego do związków niemieckich katolików); tajny list Studta do nadprezydenta poznańskiego 3 V 1906; Studta do Bülowa 3 V 1906; Studta do Wilhelma II 6 V; Jagowa do Studta 15 V; *DZAM* Rep. 77, Tit. 862, nr 23, t. I, b. p.

⁶⁸ *DZAM* Rep. 89 H Posen, Abt. II, nr 3a, t. V, k. 147; J. Kłos, *Arcybiskup Florian Oksza Stablewski*. Poznań 1907, ss. 95 - 102; Łukowski, *op. cit.*, s. 101 i n.

szych rozmiarów. Po raz pierwszy im się to nie udało. Na początku września zwrócił się w tej sprawie do arcybiskupa nadprezydent poznański, Waldow, 8 października odwiedził go dyrektor departamentu w ministerstwie oświaty, Schwarzkopff, i jeszcze na posiedzeniu gabinetu pruskiego 27 października planowego wzmożenie nacisku na Stablewskiego, aby pomógł w likwidacji strajku⁶⁹. Nikt nie wątpił, że po większym czy mniejszym oporze Stablewski w końcu ulegnie. Jedyną odpowiedzią arcybiskupa stał się jednak okólnik z 8 października. Jeżeli nawet nie zawierał on bezpośredniego poparcia strajku, to przecież Stablewski jeszcze dalszy był od jego potępienia, a za głównego winowajcę walki uznawał rząd pruski. Ta jedna z ostatnich wypowiedzi arcybiskupa, który zmarł 24 listopada 1906 r., w praktyce oznaczała zerwanie z kilkunastoletnią własną polityką i tak też została odczytana.

Chór nacjonalistycznej prasy niemieckiej rychło określił ugodowość Stablewskiego jako kamuflaż. Podobnych jednak ataków na arcybiskupa nie brakowało od początku istnienia Hakaty, a także wcześniej — w latach kanclerstwa Capriviego. Opierał się tym zarzutom, ale nie one decydowały o jego pociągnięciach. Na pewno ważniejsze było stanowisko opinii polskiej, w której niechętnie, a nawet wrogie mu głosy uzyskiwały większe znaczenie mniej więcej od 1896 r. Niemniej najistotniejsza dla arcybiskupa była ewolucja stanowiska władz. Tylko z tej strony mógł oczekiwać pociągnięć lub choćby gestów, które motywowałyby jego politykę. Znajdował niekiedy słowa uznania, pozbawione treści i przeznaczone wyłącznie dla niego samego, a nie dla jego programu. Później ich miejsce zajęły rosnące naciski, żądania ustępstw bez końca i perspektyw. Było rzeczą charakterystyczną, jak bardzo władze zabiegały o to, aby wszelkie kontakty ze Stablewskim przybierały postać urzędowej korespondencji, bez śladów w wystąpieniach publicznych. Od ostatnich lat XIX w., a szczególnie od czasu objęcia kanclerstwa przez Bülowa, dla władz pruskich ważniejsze były hasła nacjonalistyczne, które przez ukazywanie wrogów miały prowadzić do „negatywnej” integracji ludności Rzeszy Niemieckiej, niż współpraca z reprezentantami ugody po stronie polskiej. Ponadnarodowy charakter państwa pruskiego należał do przeszłości. I w tym tkwiła chyba największa tragedia Stablewskiego.

⁶⁹ Kłós, *op. cit.*, *passim*; DZAP 07. 01 Reichsamt des Innern, nr 15341, t. V, k. 242 - 254.